

Wystrychnięci. Europa bez przywódców

24 lutego 2025

Europejczycy żyli złudzeniami, że tworzą nadal wraz z USA, Kanadą oraz Japonią imperium – mogą podtrzymywać ład, który zapewniał przechwytywanie wartości z coraz dłuższych łańcuchów produkcji. Końcowe ich ognia znajdowały się w Chinach, Bangladeszu, Meksyku i... w Polsce. To były duże i łatwe zyski. Były.

Miraże wzrostu i kolektywnego Zachodu. Kapitalizm wzrostu gospodarczego, oparty na taniej pracy i taniej energii, odchodzi do historii. Niektórzy, zwolennicy ideologii kalifornijskiej, jeszcze wierzą w kolejny „cywilizacyjny skok”. Tym razem za sprawą automatów obliczeniowych zwanych sztuczną inteligencją, AI (I. Dubicka, NIE 8/2025). Ciekawe, czy ci technooptymiści kiedykolwiek najedzą się bitami, albo czy będą lewitować gdzieś daleko na urlopie w ich towarzystwie.

Albo czy „ogólna sztuczna inteligencja” zaplanuje i wdroży politykę reindustrializacji gospodarki, żeby nie musiał tego robić za premiera polskiego rządu Janusz biznesu zwany Rafałem. Inaczej teraz nie wypada rządzić w epoce trumpizmu-muskizmu. Coraz więcej europejskich trumpków w rodzaju gdańskiego liberała, który dokonał ideologicznego striptizu w świątyni biznesu. Chce wyminąć Konfederata Mentzena z prawej strony?

Ale realia społeczno-gospodarcze mącą optymizm ideologów wolnorynkowej gospodarki. Dalej będzie postępowała totalitaryzacja kapitalizmu. I kolejne dziedziny życia społecznego poddane zostaną krótkoterminowej rentowności. A za nią stoi zwyrodniały egoizm i chciwości psycho- i socjopatów z Doliny Krzemowej. Trwa kolejny wyścig o rentowność platform

cyfrowych, o coraz skuteczniejszy merchandising danych osobowych, żeby sterować wyborami politycznymi i konsumenckimi. Powstanie sprawniejsza „rządomyślność algorytmiczna”, zakorzeniona w kapitalizmie nadzoru. Do kolejnej prometejskiej technologii dekady oczekiwania. Mowa o energii z syntezy jądrowej. Ale do tego czasu utracimy niebo gwiaździste nad nami.

Trwa w najlepsze podbój i prywatyzacja wokółziemskiej orbity. Już teraz na orbitach poniżej 2000 km nad Ziemią krąży ponad 5400 satelitów. Ich liczba wzrośnie w najbliższych latach do blisko pół miliona. Amerykańska dziennikarka pyta na łamach Scientific American, czy teraz to Elon Musk ma decydować o tym, co ludzie widzą na nocnym niebie?

Tak bogatych ludzi rzeczywistość ze snu budzi. Jak doszło do tego, że Europa doświadczona dwiema totalnymi wojnami, długotrwałym wielkim kryzysem kapitalizmu wolnorynkowego lat 30-tych – stała się kolejną amerykańską peryferią. Obecnie to tylko kolejny rynek, na którym amerykański oligopol Big Techów będzie zarabiał na klikaniu.

Europejskich przywódców uśpiło poczucie przynależności do Triady, G-7, kolektywnego Zachodu. To grupa trzymająca władzę dla podtrzymania Systemu: politycy, stratedzy, analitycy stosunków międzynarodowych, wysokie szarże wojskowych. Do tego mnóstwo portali fanów broni i wojen. A także gawiedź komentatorska. Ich kategoriami myślimy, a przemawia nasza kartka wyborcza. Wspólnie zarządzali oni neoliberalnym ładem, głosząc pochwałę wolności i demokracji. Ale najważniejszy był i jest obieg kapitału i towarów. Jego sprawność gwarantowały jednostronne organizacje wielostronne (WTO, MFW, BŚ), a nimi politycy kierują z tylnego siedzenia.

Mieli też zbrojne ramię w postaci NATO. Jedyne dla nich i ich klienteli realne zagrożenia to recesje, kryzysy finansowe. Europejscy krezusi mogli przetrwać trudne czasy, bo bez trudu mogli się przytulić do obligacji, akcji, produktów finansowych

oferowanych na Wall Street. Dolar był najpewniejszą gwarancją przetrwania burzy kursowej. Ich oszczędności zależały od dolara jako waluty rezerwowej świata.

Do stopniowego zmierzchu Europy przyczyniła się lewica: F. Mitterrand, B. Clinton, T. Blair, G. Schroeder, L. Miller... Szli oni Trzecią Drogą donikąd. Najpierw obniżyli podatki, pogorszyli warunki zatrudnienia i dochody płacowe w swoich krajach (np. niemieckie reformy Agenda 2000 i Harz IV). Ogromny strumień dochodów kapitałowych popłynął za Atlantyk – w finansowe trzewia globalnego Minotaura. Ta prawidłowość dotyczy tylko gospodarek centrum, które mają problem z nadwyżką kapitału pieniężnego i dysponują produktami nowoczesnych technologii (samochody, luksusowe kosmetyki i torebki Louisa Vuittona, produkty wielkiej chemii, specjalistyczne maszyny i agregaty, których nie łatwo złożyć w chińskiej czy polskiej montowni).

I tu ciekawostka. Czwartym czasami piątym miejscem „inwestycji” polskich ćwierćoligarchów stała się Nowa Kaledonia (po Malcie, Szwajcarii czy Luksemburgu). Tu można było co najwyżej założyć pralnię pieniędzy. To inwestycje na miarę naszych możliwości.

Na publicznym garnuszku. Wuj Sam wykarmił Big Techy, czyli oligarchów, którzy wyciągnęli profity z krzyżówki matematyki, informatyki i elektroniki. Poszczególne innowacje podnosiły bezpośrednio skuteczność operacji militarnych jak sonar Texas Instruments, naprowadzanie pocisków na cel z wykorzystaniem podczerwieni czy fal radiowych. Przypomnijmy, że tylko w pierwszym okresie wojny wietnamskiej, amerykańscy piloci w operacji Rolling Thunder, (trwającej od 1965 do 1968 r.) zrzucili ponad osiemset tysięcy bomb. Zbrojenia zatem dobrze służą koniunkturze i innowacjom.

Rzecz w tym, że zwiększają się wydatki inwestycyjne, a ich produkty nie trafiają na rynek. Dodatkowo, począwszy od wczesnych lat zimnej wojny, jeszcze ze Związkiem Radzieckim,

różne innowacyjne firmy były subwencionowane przez ówczesną ARPE. Wiele firm pracujących nad technologiami przydatnymi armii otrzymywało wsparcie ze wspólnej kasy. Dzięki subwencjom od całego społeczeństwa najpierw powstało wiele innowacji. A potem fortun i majątków. I zakulisowej władzy.

Teraz to wielcy władcy aplikacji i platform cyfrowych. Na dodatek, poprzednicy obecnych jeźdźców bez głów utorowali drogę korporacjom do taniej siły roboczej najpierw w Azji. Początkowo były to tzw. azjatyckie tygrysy, później Malezja, Indonezja, Bangladesz...

Nie tylko zagrożenie z Azji. Europejskie cienkie bolki ignorują groźniejsze zagrożenia. Zagrożenie militarne jest bezpośrednio najważniejsze, ale ostatecznie u jego podstaw leży trwanie Systemu, poddanego logice zysku i akumulacji kapitału. Państwa rządzą, lecz panują korporacje: cyfrowe, wydobywcze, zbrojeniowe, fundusze spekulacyjne.

Aż 93 proc. wartości akcji na giełdzie w USA posiada 10 proc. najbogatszych. To tu, w modelu kapitalizmu opartego na kulcie sukcesu materialnego, gdzie celem firmy jest tylko maksymalizacja zysków akcjonariuszy, gdzie państwo socjalne jest znikome, gdzie brak więzi właścicieli akcji z przedsiębiorstwem i jego losami – bije źródło pozostałych zagrożeń świata: ekologicznych, katastrofy klimatycznej, biedy globalnego Południa (a Amerykanie mają ją u siebie).

Z krajów, gdzie klimat nie pozwala utrzymać rodziny z rolnictwa, jak Honduras, Nikaragua czy Salvador, rolnicy formują karawany śmierci, by ewentualnie, po pokonaniu wielu przeszkód, wesprzeć swoją taną siłą roboczą finansowe i militarne mocarstwo. Oni mogą być co najwyżej żołnierzami mafii – o ile nie znajdą innego sposobu przetrwania. I ofiarami kampanii wyborczych.

Równie groźne są następstwa globalnych nierówności i niedorozwoju: migracje zbędnych ludzi z Afryki, z Bliskiego

Wschodu, z Azji. Tu pojawia się terroryzm jako irracjonalna odpowiedź na klęskę modernizacji. I propagandowe paliwo dla narodowej prawicy i tiktokowego Sławomira.

A tymczasem, a tymczasem... słuchacz medialnego jazgotu ma wrażenie, że jego bezpieczeństwu zagraża nowy Czyngis-chan z Euroazji. Tacy są późni wnukowie przywódców Powstania Warszawskiego. Warszawa walczy albo chociaż zbuduje fort Polanda za kilkadziesiąt mld dolarów? Będą poligony, lotniska, dywizje zamiast szpitali.

Nie wszyscy chcą mieszkać w forcie Polanda, budowanym na publicznym długu przez ministra obrony zygota Kosiniaka-Kamysza. Już zasilił on, do spółki z poprzednikiem, budżet amerykańskich korporacji zbrojeniowych kwotą kilkudziesięciu mld dolarów.

Już raz zimnowojenny wyścig zbrojeń przerwał Michaił Gorbaczow. Działo się to w połowie lat 80. Temu służyłaby obecnie redukcja potencjału militarnego i odbudowa środków zaufania. Nadszedł czas powrotu do kontroli zbrojeń i odbudowy więzi gospodarczych w Eurazji. Czas uszanować interesy bezpieczeństwa wszystkich stron.

I poszerzyć refleksję o główne zagrożenie – jak żyć na planecie slumsów, w erze eschatologii mineralnej, pod groźbą manipulacji genomami roślin, zwierząt i ludzi, z groźbą proliferacji broni jądrowej, wśród cmentarzyska zachodniej konsumpcji w Afryce, Ameryce Południowej, w oceanach. Oraz w polskich składowiskach broni chemicznej i biologicznej wokół miast i miasteczek.

Oby ich agenci Putina nie podpalili! Może prezydent Macron zwoła przedstawienie teatryku marionetek w tej sprawie! Kto chce umierać za interesy Elona Muska czy Jeffa Bezosa, niech się zaciągnie do US Army.

Trumpizm-muskizm prowadzi, jak trafnie wskazuje historyk idei Andrzej Szahaj, do „połączenia totalnego kapitalizmu z

zamordystycznymi rządami". Widzimy tego początki za Atlantykiem. Polsce jest potrzebne państwo, które działa. Które ma na uwadze trwanie i rozwój całej wspólnoty życia i pracy. Skrzynek szpecących ulice mamy dostatek. Nie mamy Izery, nie mamy polskiego grafenu, mamy tylko polską inteligencję. Będziemy jak Kenijczycy karmić danymi różne ChatGPT, OpenAI, by związać koniec z końcem za te polskie bieda-tysiące. Nie mamy przemysłanej strategii technologicznej reindustrializacji polskiej gospodarki. Mamy za to lobbystów wszystkich możliwych rodzimych bieda-firm i wielkich korporacji. Na ich czele stanął teraz premier polskiego rządu.

Autorstwo: Tadeusz Klementewicz

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)